

389 Teatr człowieka — teatr aktora

W przeddzień święta 22 Lipca IZABELA CYWIŃSKA, dyrektor i kierownik artystyczny poznańskiego Teatru Nowego wyróżniona została Nagrodą Państwową II stopnia za osiągnięcia w twórczości reżyserskiej, jak również Nagrodą Województwa Poznańskiego za zasługi w upowszechnianiu kultury.

Laureatka związana jest od lat z Wielkopolską, a w roku 1974 objęła dyрекcję Teatru Nowego w Poznaniu.

— Był to mój trzeci powrót do Poznania — mówi. Po raz pierwszy byłam tu jako studentka Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza przez trzy lata. Potem — reżyserowałam w Teatrze Polskim za dyrekcji Jerzego Zegalskiego. Wreszcie przybyłam już jako dyrektor. Poznańska publiczność jest mniej spontaniczna, chłodniejsza, ale też bardziej wymagająca. Co cieszy mnie szczególnie, to jej w dużej mierze młodzieżowe oblicze...

— Na pewno ma to związek z wykładami i zajęciami uniwersyteckimi, z otwartymi próbami, kontaktami z zakładami pracy...

— Tak, to wszystko co robię sprzyja tworzeniu się wokół kierowanego przeze mnie teatru życzliwej atmosfery. Chcemy mówić o wszystkim co składa się na aktualny świat myśli i problemów Polaka lat siedemdziesiątych: o człowieku i jego egzystencji — w domu rodzinnym, w życiu społecznym, wobec historii i tradycji, o jego świecie wewnętrznych wzruszeń, przeżyć, myśli.

— Świadczyć to może o moralizatorskim — w założeniu — charakterze Waszego teatru...

— A także o szukaniu prawdy o człowieku głęboko niekiedy schowanej przez niego, bądź nieuświadomianej, o zgłębianiu problemu jednostka a społeczeństwo, jednostka a grupa społeczna, problemu niezależności i jej granic.

— Jakie inscenizacje ilustrowałyby to najlepiej?

— Moim zdaniem reżyserowane przeze mnie spektakle „Gigantów z gór” Pirandella, „Na dnie” Gorkiego i „Turoń” Żeromskiego.

— Spektakle Teatru Nowego cieszą się dużym zainteresowaniem, ale i wzbudzają kontrowersje. Raz — jako temat, innym razem jako kształt sceniczny, jeszcze kiedy indziej ze względu na bardzo już osobiste odczytanie utworu przez reżysera.

— Moim credo jako reżysera jest wierność idei autora, którą pragnę przekazać widzom odczytaną przez pryzmat własnych doświadczeń i przemyśleń. Tekst autorski traktuję jako coś na kształt partytury, znaków pisarskich, które nabrać muszą życia scenicznego i adekwatnego do życia odbiorcy, jego znajomości praw i jego problemów. Jakimi środkami to wszystko zostanie osiągnięte zależy od własnego wyboru inscenizatora, który mówi przecież (i musi — jak sądzę — mówić) od siebie.

— Mówi się sporo o wewnętrznej specyfice „teatru Cywińskiego”.

— Myślę, że idzie tu o nasze doświadczenia zapoczątkowane w Kaliszu, a polegające na próbie stworzenia zespołu aktorów — przyjaciół, entuzjastów zainteresowanych wspólnym dociekaniem prawdy, żytych ze mną i ze sobą. Teatr jaki staram się stworzyć, to teatr aktorski. Dlatego moim marzeniem jest by aktor wchodzący do zespołu nie tylko znajdował w ten sposób „miejsce pracy”, ale by decyzja ta była wynikiem świadomego wyboru, akceptacją i przyjęciem za swoją koncepcji tego teatru, jego założeń ideowych i artystycznych.

— Co aktualnie na warsztacie?

— Sporo! Największe przedsięwzięcia to moja nowa inscenizacja „Łaźni” Włodzimierza Majakowskiego.

— Istnieje jakaś recepta na sukces?

— Wiele napotykałam życzliwości i pomocy, tak ze strony oficjalnej, jak zwyczajnych ludzi. Udało mi się pozyskać nie mało szczerych oddanych przyjaciół. To wszystko składa się na atmosferę w której dojrzewać mogą dzieła zapisane następnie w umysłach i sercach. Atmosferę umacniającą wiarę w rolę sztuki jako źródła humanizującego społeczeństwo.

Rozmawiał: Z. B.